



Wesołe ABC

OCZYWISTY DOWÓD



— Emilu! Przyznaj się zaraz, co robiłeś! Skąd długie włosy na twoim grzebieniu?

WIELKI NAKŁAD

Młody literat chwali się.
— Moje ostatnie dzieło rozeszło się w kilkudziesięciu tysiącach egzemplarzy.
— Niemożliwe! A coż to było?
— Felieton w „ABC”.

SŁUSZNIE

— Co, 4 złote za ten obraz? Przecież same płótno kosztowało mnie 5 zł.
— No tak, ale czyste.

SUPELEK



— Doskonale! Możesz zabrać palec. Supelek już zawiązany.

SRODEK NA KRYZYS

— Złe jest! — wzdycha stary Lejba. — Klienci nie chcą kupować, trzeba będzie zniżyć ceny.
— Dobrze, tato, ale na jakie towary damy niższe ceny?
— O, na przykład te buciki potrzebują kosztować 20 zł. To ty napisz na wystawie: „Dawniej 30 zł, teraz 25! Wielka zniżka cen!”

DROBNA POMYLKA



— A więc uciekamy dzisiaj punkt ósma, pamiętaj.
— Bardzo mi przykro, ale to niemożliwe.
— Dlaczego?
— Bo jestem strażnikiem.

Wesoły tygrys

— Już to mnie zdziwiło, że Leon w żaden żywy sposób nie dał się zaprowadzić do knajpy.

— Na posadzie — mówi — jestem i fason muszę trzymać. Jakbym, broń Boże, trzynięty do pracy przyszedł, różne komplikacje mogłyby się wyłonić.

— Więc jakto, Leon? — powiadam. — Nawet głupiej czterdziechy z przyjacielem nie wypijesz? Możem przecie w bramie!

— A, o wiele w bramie... Jednym słowem wypito się.

— Dobra. A kiedy się zaczyna?

— Zaraz.

Poszliśmy oba, Leon coś z portierem poszeptał i, faktycznie, puszczili mnie do loży.

— Baw się dobrze — powiada Leon — ja tymczasem adiu fruziu, ponieważ praca czeka.

Szedł jakoś niepewnie i podśpiewywał. Rozebrał go, widać, ten alkohol.

Zaczęło się przedstawienie. Szkapy, błazny, linoskoczki. Jakaś damulka z psami wystąpiła, potem jeden he-

tapach, w przednie wziął jud-bolówkę, do góry ją podrzuca, tapie, ogonem macha i ryczy, jak lokomotywa.

Potem zaczął hopki na drewnianych słotkach wyczyniać. Potem po linie chodził. Potem fajkę palił.

Publika gęby rozdziawiała, bo jak świat światem, takiego tygrysa nie było.

— Uważaj pan — mówi sąsiad — teraz będzie się moco-

wał z pogromcą.

Patrzę, a tygrys do pogromcy podchodzi i buch go w zęby!

Pogromca pięściami się broni, tygrys ryczy, publika bravo bije.

— I raptem — co to?

Ów tygrys kończy walkę i na dwóch łapach szoruje w stronę publiki. Kiwa się jakoś i zatacza, ale nie.

Drzwi klatki otworzył z zaskiwki i — rany Julek! Wprost do mojej łóżki wali.

Sparaliżowało mnie i nawet

Nowutki melon! Sześć złotych na Kercelaku kosztował! Okrutna mnie żalność chwyciła.

Jak nie wstanę z krzeselka, jak nie kopnę tego tygrysa!... Kilka niewiast zemdłało, mój sąsiad gęsiej skórki dostał, tygrys wrzasnął ludzkim głosem, a ja patrzę — co się dzieje?

Przez pęgowatą skórę w okolicy ogona coś białego widać. Akurat w tem miejscu, gdzie ja tego tygrysa kopnę!

— Panie! — wołam do sąsiada — Czy tygrysy noszą bieleziny?

Sąsiad kiwa głową, że nie.

— Nie? Więc jakim prawem to bydlę naturze się sprzeciwia?

Za ogon mocno szarpnąłem, tygrysa skóra spadła i ze skóry wylał ktoś? Leon! Przyjaciel serdeczny. W desso, można powiedzieć.

Śmiech się ogólny podniósł.

ODROWAŻ



Później Leon postawił swoją czterdziechę, później znowu ją.

— Leonek — mówię. — Ja ka posada takiego abstynenta z ciebie skuteczni? Gdzie mianowicie pracujesz?

— W cyrku. Chcesz, to cię na darmo do łóżki puszczę.

W RESTAURACJI

Gość niecierpliwi się.
— Kelner! Zamawiałem 20 razy wiedeński sznycel i niedostalem go dotychczas.

Mija jeszcze kilka minut, aż wreszcie otwierają się drzwi od kuchni i ukazuje się tam procesja kelnerów z gospodarzem na czele. Niosą gościowi 20 sznycłów.

PRAWDA

— Pan nazwał mnie osłem, czy to prawda?

— Nie nazwałem, ale to prawda.

POŚREDNI

Nauczyciel wyjaśnia uczniom co to są podatki pośrednie i bezpośrednie. Wreszcie pyta:

— Kowalski, wymień mi jakikolwiek podatek pośredni.

— Podatek od psa.

— Dlaczego?

— Bo pies nie płaci podatku sam, tylko za pośrednictwem swego pana.

PERFUMY TATUSIA

Mamusia jest bardzo zaziębiona, toteż na noc wzięła proszek chininy i wypita duży keliszek wódki, po tym całuje swego synka na dobranoc.

Chłopczyk pociągnął nosem i mówi:

— Ale mamusia teraz używa tu tusiowe perfumy.

OSZCZĘDNOŚĆ

— Co widzę? Idzie pan na polowanie bez psa.

— Z oszczędności proszę pana. Widzi pan, zabiłem dotychczas na polowaniach aż 10 psów.

brajczyk bujał się na huśtawce.

Krótko mówiąc lipa, oraz nabieranie gości.

— To już wszystko? — pytam sąsiada — Nic ciekawszego nie będzie? W takim razie wychodzę.

— Poczekaj pan — mówi sąsiad — właśnie klatkę ustawiają.

— A co ma być w tej klatce?

— Tygrys, panie. Sensacja, prima sort. Ja tu dzień w dzień od tygodnia przychodzę. Specjalnie dla tygrysa.

— Taki zmyślny?

— Sam pan zobaczysz.

W rzeczy samej, bydlę było wyrosnięte. Pazury długie, białe zęby, ślepa błyszcząca. Pogromca przedstawił go publicznie, że niby zowie się Bengalski.

— To tygrysy posiadają nazwiska? — pytam sąsiada.

— Nie nazwiska, tylko rasy. Ale wszystko mięta, patrz pan lepiej co się dzieje.

Faktycznie.

Stanął ów tygrys na tylnych

POWRÓT



— Moja żona jest aniołem.

— A moja niestety jeszcze żyje!

uciekać nie mogię. W cyrku cicho, jak makiem zasiał.

Bydlę zbliża się do mnie i pazurami pod nos zajężdża.

— Kici, kici — mówię łagodnie — kici, kici...

A on melon mi z głowy zdjął, szarpnął, na pół rozwarł i chce odchodzić.

PRYZWYCZAIŁA SIĘ

— Jakżeż pani odbyła swoją pierwszą podróż samolotem? Czy nie denerwował panią huk motoru?

— Nie proszę pana, jestem przyzwyczajona, bo mój mój głośno chrapie.

PROFESOR

Pani pyta służącą.

— Kasiu, czy pan profesor już zjadł śniadanie?

— Nie wiem, proszę pani.

— To zapytaj go.

— Pytałam już, ale pan profesor też nie wie.

PRACOWITY

— Ty leniuchu — mówi ojciec do syna — dlaczego nic nie robisz?

— Jakto nic? A kto dziś skończył 18 lat?

CZYŻ TAK WIELE?

— Wyobraź sobie, że po operacji ślepej kieszki straciłem na wadze 8 kg.

— Czyżby? Nigdy nie sądziłem, że ślepa kieszka tyle waży.

W SZKOLE

Nauczyciel ostrzega dzieci, aby nie całowały zwierząt, bo to jest niebezpieczne.

— Czy ktoś z was mógłby przytoczyć przykład?

— Ja, panie profesorze! Moja siostra całowała swego pieska.

— No i co?

— Piesek zdechł panie profesora.

a ja resztki melona zbieram i moje uszanowanie.

— Wlaś! — powiadam do Leona — więc bić cię nie będę. Jedno tylko pragnę zaznaczyć. Świnia jesteś! Świnia, a nie tygrys! Między nami wszystko skończono!

ODROWAŻ

RACJA

— Panie — mówi do Kowalskiego — pański pies nie posiada znaczków.

— Racja — odpowiada p. Kowalski — ale to nie mój pies.

Idzie dalej, pies za nim, a policjant z tyłu.

— Panie, dlaczego pan mówi, że to nie pański pies, kiedy on za panem idzie.

— To niczego nie dowodzi, — mówi p. Kowalski — pan też za mną idzie.

WYROK RABINA

Sara przychodzi do rabina.

— Rebe, mój mąż chce mnie rzucić. Daj mi jaką radę.

Rabin jest stary i źle widzi.

— Daj mi tę grubą księgę — mówi do żydówki.

Sara podała, rebe otworzył księgę, ale nic nie znalazł.

— Daj — mówi — tę drugą. Zajrzał do drugiej i mówi:

— Nie, daj trzecią.

Sara podała mu trzecią książkę. Były tam okulary. Rabin założył je na nos, spojrzął na Sarę i mówi:

— Twój mąż dobrze robi.

WIELKOŚWIATOWE MANIERY

— Jak się obudzę to zaraz drzeć cię na lokaja.

— A masz lokaja?

— Nie, ale mam dzwonek.

MECENAS SZTUKI



— Z tyłu niczego... A z przodu jak?

MIEDZY PRZYJACIOŁKAMI

— Czy twój narzeczony wie ile masz lat?

— Tak... mniej więcej.

ROZMOWA Z POLITYKIEM

— Czy pan jest zadowolony z wyników swej działalności politycznej?

— Bardzo! Wszyscy moi kuzyni są już na posadach.

ŻONA POGROMCY ZWIERZĄT



— Wychodzę mi tu zarad.

— Kiedy się boję...

TRAGEDIA

Dwaj wariaci uciekli ze szpitala. Po kilku godzinach ogromnie zmęczeni dostali się nad brzeg rzeki. Jeden z nich woła z rozpaczą:

— Wszystko na nic! Na rzecie jest most.

W SĄDZIE

— Tyle razy już byliście karni, a teraz znowu stajecie przed sądem za kradzież garnituru. Dlaczego to zrobiliście?

— Bo ja proszę wysokiego sądu chciałem bodaj raz w życiu stanąć tu w porządnym garniturze.

TRUDNY WYBÓR



— Teraz już naprawdę nie mogę się zdecydować, który z tych wzorów wybrać. Pójdę chyba po żonę.